

Cena wychodzi codziennie, wyższy niedzieli i dni świąteczne.  
Oddzielne Nrs Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

## Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 c.
Niemieckim	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i państw należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Przenosi się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy  
i przesyłki pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco  
do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie  
pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.  
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę  
księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Nowakowski w Sukenicach obok filii pocztowej. — Ogło-  
szenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierw-  
szy raz 10 cent, za każdy następny raz po 5 cent. — Wiedeńskie (na 8 stronicy dziennika) od miej-  
sca wiersza drukiem drobnym po 30 cent za każdy raz. — Wiedeńskie (prospekta, 67-  
kularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy, a 50 cent.  
od 100 egzemplarzy. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać prze-  
kazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU”  
w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wygłosie p. Adam, Rue  
Clement 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Hasenstein  
& Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk,  
Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek,  
M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Danbe & C.

Kraków 14 czerwca.

## Przegląd Polityczny.

Zjednoczona lewica należy już do przeszłości;  
sad o niej należy do historii. Takie *regimen* od-  
chodzi już niektóre dzienniki, podczas gdy dwa  
urzędowe tej partii organa milczą, i tylko od  
czasu do czasu w tonie suchym zaprzeczają pewnym  
pogłoskom. O ile w tonie lewicy zapanował roz-  
kład, o tem prawdziwie pewnego nie wiemy;  
pod tym względem istnieją tylko rozumowania i  
przypuszczenia. Są prawdziwie symptoma, wska-  
zujące wyraźnie na dwa odmienne prądy, ale któż  
zapewni, że te prądy nie manifestują się tylko  
przy wyborach sejmowych, i któż zaprzeczy, że  
później w Radzie państwa zarówno p. Chłumecky,  
co zwinął narodową chorągiew i proklamował misję  
pojednania w wielkiej własności, jak i p. Plener,  
co stanął na czele nieprzejednanych i kruchy ko-  
pię w obronie polityki abstynencyjnej, znowu nie  
znajdą się w jednym obozie, dla którego najmil-  
siemi były zawsze centralistyczne tradycje.

Lecz jakkolwiek sądzimy, że kompromis wiel-  
kiej własności morawskiej nie zerwał na zawsze  
mostów między p. Chłumeckim z jednej, a Ple-  
nerem i Sturmem z drugiej strony, to jednak jest  
on ważnym aktem politycznym, nad którym nie  
prędko publicystyka austriacka przejdzie do po-  
rządku dziennego. Podczas gdy odezwa liberalnej  
wielkiej własności zaznacza, że „ubiegły sejm mo-  
rawski oddał krajowi najlepsze usługi przez to,  
że unikał możliwie prawnoparostwowych i naro-  
dowościowych sporów, a poświęcał się gorliwie  
realnym interesom kraju”, to przeciwnie manifest  
wyborczy krajowego komitetu partii wieśniacko-  
konstytucyjnej w Morawii, ułożony czysto z naro-  
dowego punktu widzenia, wyraża, że „stanowisko  
Niemców w kraju przez słowiańskie i federalist-  
yczne zabiegi jest zagrożone, i że Niemcy, przy-  
wykli oddawna do przyjacielskiego pojęcia obu  
szeregów narodowych w kraju, zmuszeni są wobec  
tych prądów nowych dbać w pierwszym rzędzie  
o swoje narodową egzystencję, i podjąć walkę  
dla swoich ojczystych ideałów”. Odezwa pierwsza  
podpisana przez Chłumeckiego, autorem drugiej  
jest Dr Sturm, a obaj zasiadają w prezydium  
„zjednoczonej lewicy”. To zestawienie głównej  
treści obu tych odezw, usprawiedliwia wymownie  
tych, co mówią i piszą o rozkładzie w tonie zje-  
dnoczonej lewicy, a dziś triumfować już może  
korespondent wiedeński *Gazety Kolońskiej*, który  
pierwszy to wiadomość w świat puścił.

Uzupełnia ją najświeższa *Grazer Tagespost*,  
która sądzi, iż nie dopuszcza się już niedyskrety,  
donosząc, że przed zamknięciem Rady państwa  
zamawiał Plener za utworzeniem „niemieckiego  
klubu”, dowodząc, że zjednoczona lewica musi  
silniejszy i jaśniejszy rozwinąć program, i że przy-  
szłe wybory odbywać się muszą pod hasłem nie-  
mieckiego klubu, którego program, dziennik ten  
w następujący określa sposób: „klub niemiecki  
ma stanąć pod sztandarem narodowej idei, ma  
przeprowadzić administracyjny podział Czech, a  
nie wdrygać się przed oderwaniem Galicji od  
ściślejszego przedlitawskiego związku.” Zobaczy-  
my, czy i o ile główny organ Plenera, sprostuje  
te ciekawą wiadomość *Grazer Tagespost*.

Bardzo trzeźwo oceniają czeskie dzienniki za-

warty kompromis. *Politik* widzi w nim zwycięstwo  
polityki kompromisów, i sądzi, że prezes gabinetu  
z przyjemnością widzi, jak jego najciężsi nie-  
przyjaciele, dla utrzymania swej pozycji, jego  
taksówkę kopiować muszą, a *Nar. Listy* twierdzą,  
że sejm morawski nie będzie już niedogodnym  
dla rządu, gdyż fakcyjnej opozycji podjęto  
skrzydła.

Deput. Schönerer zawiadomił swoich wyborców  
w Zwetli, że wyboru do sejmiku nie przyjmie.  
O przebiegu wyborów wczorajszych w Węgrzech,  
nie mamy do tej pory dokładnych relacji. Wy-  
bierało 194 okręgów. Dziś zapewne otrzymamy  
bliższe szczegóły.

W sejmie kroackim rozpoczęła się szczegółowa  
dyskusja nad elaboratem komisji jedenaście. Wi-  
ceprezes Strom w świetle przemówieniu odpar-  
ł wywody opozycji, i wyraził zdziwienie, że  
partya niezawisłych za wnioskiem komisji jed-  
nastu głosuje.

W Berlinie zwraca na siebie uwagę narada —  
którą cesarz odbył z księciem Bismarkiem i mi-  
nistrem marynarki. Ponieważ bezpośrednio odbył  
kanclerz konferencję z posłem angielskim, domy-  
ślają się, że obie te konferencje tyczyły się no-  
wej osady niemieckiej Anglii Pequena i zamiaru  
urządzenia stacji dla floty niemieckiej na zacho-  
dno-południowym wybrzeżu Afryki.

Świeżo obrany prezes Rady municypalnej Pary-  
ża p. Mathé poprowadził ją, jak się zdaje, drogą  
radikalnych dążeń. Zaraz w pierwszym przemó-  
wieniu swoim oświadczył się przeciw kontroli,  
jaką rząd nad postanowieniami Rady rozciągnął  
zamierza i zaproponował wezwać rząd, aby z oka-  
zji bliskiej uroczystości narodowej, udzielił amne-  
styji wszystkim przestępcom politycznym i zwy-  
czajnym zbrodniarzom, jeśli zbrodnia ich zostaje  
w związku z dążnościami politycznymi. Chociaż  
Rada municypalna składa się z żywiołów bardzo  
różnych znalazło się jednak 23, którzy się  
drugiej części tego wniosku przyłączyć nie chcieli.  
Na 54 obecnych głosowali wszyscy za pierwszą  
połową wniosku amnestyjnego, druga połowa jego  
tęczała się zbrodni zwyczajnych, usprawiedliwio-  
nych w mniemaniu p. Mathé pobudkami politycz-  
nymi przeszła tylko 30 głosami przeciw 23.

W Belgii, jak nam już doniósł telegram wczoraj-  
szy, ma objąć ster rządu ministerstwo Malon.

*Daily News* utrzymują w sprzeczności z do-  
tychczasowymi wiadomościami, że Hewett zawarł  
pomysłny traktat z królem abisyjskim.

Wiadomość o upadku Berbera i wycięciu całej  
załogi potwierdza się.

Skupeczna serbska zatwierdziła na tajnym po-  
siedzeniu wszystkie środki, jakich się rząd chwycił  
dotąd przeciw Bułgarii i upoważniła rząd do  
mobilizacji w razie potrzeby. W sferach rządowych  
mają jednak nadzieję, że zatarg ten załatwionym  
zostanie drogą pokojowej ugody.

Świeżo mianowanego prezesa gabinetu nor-  
weskigo prof. Broch uda się prawdopodobnie  
zażegnać walkę Stortinga z Koroną. Umówił on  
już podobno z prezesem Izby, posiadającym zupeł-  
nej jej zaufanie, wszystkie warunki kompromisu.

## II.

Ks. Bismark przybywając do Wiednia, temu nie-  
pełna lat pięć, dla zawarcia i określenia bliżej  
przymierza niemiecko-austriackiego, przywołał pro-  
pozycje i warunki, które w całości nigdy przyję-  
temi nie zostały. To jedno zdaje się nie ulegać  
wątpliwości. Na konferencyach między kanclerzem  
niemieckim a hr. Andrassyem, które toczyły się  
wówczas w *Hôtel Imperial*, ważyły się prawdo-  
podobnie losy Europy, lecz konferencje te, jak  
się zdaje, do stanowczych w tej mierze nie do-  
prowadziły skutków.

Wahano się ze strony Austrii raczej, niż tar-  
gowano, a o ile sobie przypominamy, od osoby  
wysoko położonej słyszeć można było zdanie, że  
w tej chwili jest w grze niezależność Austrii, i  
że prawdopodobnie straconą zostanie. Niezależność  
tę jednak zdołano wtedy zachować, nie przyjmując  
wszystkich, a jak się zdaje, głównych warunków  
ks. Bismarka. Hr. Andrassy ustąpił, zostawiając  
wątpliwą spuściznę owego przez tyle lat głośnego  
przymierza niemiecko-austriackiego, które było  
widocznie zdefektowanym pierwotnym projektem  
kanclerza niemieckiego, a może nie odpowiadało  
w zupełności zamiarom ustępującego ministra au-  
stro-węgierskiego, i którego warunki nigdy dokła-  
dnie znanymi nie były.

Z początku nie wiadomo, na jak długo  
to przymierze zawartem zostało, i czy w ogóle  
zawartem zostało na czas ograńczony; dużo póź-  
niej dopiero powstała legenda za przyczyną or-  
ganów ks. Bismarka o pięcioletnim terminie.

Jakie były pierwotne warunki, które stawiał ks.  
Bismark? Sądząc z rozmaitych wskazówek, a mia-  
nowicie z przytoczonej już raz książki Buscha,  
główne warunki dotyczyły związku ołowego, który  
może w przyszłości kazał przewidywać związek  
wojskowy, a o czem wówczas dokładnie miał wi-  
adomość *Czas*, oraz tego, aby przymierze zawar-  
tem zostało jawnie, oroczyście, na wieki i to w ten  
sposób, jak twierdzi Busch — a co znowu mówią  
inni, jest tylko wynalazkiem *ad captandum bene-  
volentiam* liberalnej opinii publicznej — iżby rzecz  
niesłychana i niewidziana, traktat potwierdzonym  
został przez wszystkie parlamenty dwóch połów  
monarchii austriackiej i cesarstwa niemieckiego.  
Nareszcie była podobno mowa o przyszłym prze-  
znaczeniu ziem polskich.

Wiemy z pewnością, bo o tem świadczy fakta,  
że przymierze na takich podstawach zawartem  
nie zostało. A zatem książę Bismark nie prze-  
prowadził nietylko całej swej myśli, ale rzecz można,  
myśli głównej, a tak przymierze niemiecko-au-  
striackie, jakie wówczas powstało, było dla niego  
tylko *un pis aller* i tem samem czy z oznaczo-  
nym, czy nie, terminem trwania, musiało pozostać  
tymczasowem. — Odtąd kanclerz niemiecki nie-  
tylko w swoich organach, ale osobiście w parla-  
mencie niemieckim kilkakrotnie wspominał o le-  
pszej formie ściślejszego z Austrią przymierza,

jako o gorącym swoim życzeniu. Była to ponie-  
kad *une mise en demeure*, wystosowana do Au-  
strii, która dotąd pozostała bezskuteczną.

Jak wtajemniczeni twierdzą, nastąpiły także  
wówczas wyraźniejsze ze strony ks. Bismarka na-  
drodne poufne żądania, aby nadać większą żywo-  
tność i aktualność przymierz niemiecko-austria-  
ckiemu. Temu lat dwa, mianowicie podczas krót-  
kiej bytności starszego syna kanclerza w Wiedniu,  
miał on zachęcać do śmiejać, a nawet podobno  
stanowczej akcji przeciw Rosji, odwołując się do  
tego, iż dotąd przymierze nie przyniosło żadnych  
dodatnich skutków, że się traci niepotrzebnie czas  
drogi. W myśl tych rad, Austrija miała sama roz-  
począć działanie, gdyż znane w Berlinie wpływy,  
a mianowicie niezachwiana wola Cesarza nie po-  
zwalały Niemcom wystąpić jednocześnie. Zaręcza-  
no jednak, że skoro się akcja rozpocznie, Austrija  
liczyć będzie mogła na poparcie cesarstwa niemie-  
ckiego, a że w potrzebie zasłoni ona ją i wystąpi  
w jej obronie. Do tego też może odnosiły się sło-  
wa hr. Kalnokiego w delegacjach wspólnych, „że  
nie będziemy sami.” Z tem wszystkim łączyć się  
miały zawsze projekta wzmocnienia granicy stra-  
tegicznej Prus od strony ziem polskich. Nie chcia-  
no podobno w Wiedniu zadowolnić się nadzieją  
ewentualnej pomocy Niemiec, i poczytano taką po-  
litykę za niebezpieczną, jeżeli nie za awantur-  
czą; sądzono może, iż gotowość do wojny nie  
była dostateczną, a korzyści w razie powodzenia  
w tych warunkach wątpliwe. Dość, że znowu rze-  
czy nie postąpiły o krok.

Wtedy to poczęły się odzywać w organach kan-  
clerza głosy o nieżyteczności przymierza nie-  
miecko-austriackiego takiego, jakim dotąd było  
i pozostało; poczęto wykazywać, że wszelkie jego  
korzyści były po stronie Austrii, a żadnych nie  
przyniosło ono Niemcom.

Za bytności w Wiedniu drugiego syna kancler-  
za użyto nawet wyrażenia nieprodukcyjność  
przymierza niemiecko-austriackiego! Tego rozu-  
mowania ilustracją dobitną stała się książka Bu-  
scha. Jednocześnie ustalało się za przyczyną or-  
ganów ks. Bismarka mniemanie o pięcioletnim  
terminie przymierza, a zatem i przestroga, iż straci  
swoją moc w nadchodzącej jesieni.

Spotkanie się w zeszłym roku ks. Bismarka  
z hr. Kalnokim w Salcburgu pozwalało przypu-  
ścić, iż miało ono na celu odnowienie przymie-  
rza. Z tego zaś, co poprzedza; z tego, co się słysz-  
szy, gdy się pyta — czy odnowionem zostało? —  
a mianowicie ze zbliżenia się Niemiec do Rosji  
przed upływem terminu, wnosić wolno, że przy-  
mierze odnowionem nie zostało.

Hr. Andrassy, zagadnięty niedawno w tej mie-  
rze, miał odpowiedzieć: — nie pytaj mnie Pan o to  
bo każda odpowiedź z mej strony wydałaby się owo-  
cem złego humoru upadłego ministra. W sferach  
bliskich rządowi węgierskiego państwa także nader  
pessimistyczne zapatrywanie.

W Wiedniu zaś w sferach najkompetentniejszych  
zasłaniają się w sprawie odnowienia przymierza  
niemiecko-austriackiego następującą dyalektyką,  
niepozabawioną pewnej na razie dyplomatycznej  
zręczności. — Mówią tam — nikt nigdy nie znalazł  
dokładnie warunków przymierza niemiecko-austria-  
ckiego, bo nigdy nie zostały one urzędownie o-  
głoszone; nikt więc nie wie, czy w ogóle przy-  
mierze miało być kiedyś odnowionem; jest to rze-  
cza wielkiego znaczenia, aby nikt o tem i nadal  
nie wiedział, a jest to przede wszystkim w inte-  
resie ministerstwa spraw zewnętrznych austro-  
węgierskiego; im więcej o tem mylnych, niepewnych  
i sprzecznych pojawia się wieści, tem lepiej — a tem  
samem byłoby błędem odpowiadać na pytanie,  
czy przymierze odnowionem zostało, skoro dotąd  
dzięki Bogu, niewiadomo, czy miało być odno-  
wionem.

Dyalektyka ta jest niezaprzeczenie szczęśliwie  
pod względem dyplomatycznym wynalezionym wy-  
biegiem, lecz nie mniej z niej wnosić profanom  
także należy, że przymierze przedłużonem dotąd  
nie zostało, co zresztą zgodnem jest z końcowym  
ustępem ciężko napisanej, lecz wielce nanczającej  
książki Buscha.

Ale jeżeli ani w Salcburgu, ani w ogóle dotąd  
przymierze niemiecko-austriackie odnowionem nie  
zostało, to znowu najprostsze rozumowanie dopro-  
wadzi do wniosku, że dlatego to nie nastąpiło, bo  
nie przyjęto ponownie warunków ks. Bismarka.  
Wtedy także loicznie się okaże i wytłumaczy się  
da przyjęcie przez kanclerza niemieckiego nowego  
położenia, którego początkiem stał się list Cesarza  
Wilhelma do Cesarza Aleksandra, nawet jeżeli  
istotnie napisanym został bez wiedzy ks. Bismarka —  
położenie, którego wyrazem jest zbliżenie się Nie-  
miec do Rosji, zastępujące nieodnowioną czy też  
gasnącą wyłączność przymierza niemiecko-austria-  
ckiego. Kanclerz mógł przyjąć to położenie za  
swoje tak dobrze dlatego, aby wyrzucić nacisk na  
Austrię, jak też żeby wykonać te same plany,  
jeżeli jeszcze myśli o ich przeprowadzeniu, które  
zwył zachęcając Austrię do śmiejałego działania,  
tylko że odwrotnie. Być także może, że widząc  
nieprzeprarte przeszkody, ks. Bismark powrócił po-  
 prostu do dawniejszej polityki, którą jeden z naj-  
świetniejszych publicystów naszych czasów tak  
trafnie nazwał chustawkową między Austrią a Ro-  
sją polityką. Nareszcie wielu przypuszcza, że szło  
mu przeważnie o uniemożliwienie przymierza ro-  
syjsko-francuskiego, czego wyrazem stało się po-  
wołanie ks. Orłowa na ambasadora przy dworze  
berlińskim, przymierza, którego mara nigdy nie  
przeszła trójcy kanclerza i to nie bez słuszno-  
ści już dlatego, iż jak ktoś powiedział, jest ono  
w górze zapisanem i wcześniej czy później przyjdzie  
musi do skutku, a i dlatego także, że podźwignię-  
cie się Francji poczęło nadawać marze nieco przy-  
krą rzeczywistość.

## TERESA.

Nowella z włoskiego H. Castelnuevo.

(Ciąg dalszy).

## V.

— Wcale nie, wcale nie! — rzekła pani Pal-  
mira, do której udała się najsamprzód Teresa —  
od mego systemu nie odstępuję. Zaliczek nie daję,  
bo to jest sposób mieć wszystko złe porobione;  
nie pożyczam, bo w ten sposób traci się przyja-  
ciół. Jeżeli panna chce, bym czasami użyła się  
do roboty, to proszę nie zaczynać ze mną podo-  
bnej rozmowy!

Tutaj, pani Palmira, żona aptekarza z bogaco-  
nego handlu, spojrzała na Teresę wzrokiem kró-  
lowej, która zakochała andyencyę.  
— Pani Palmira odpowiadała ci odmową! —  
zawołała skandalizując się pani Agnieszka, która  
była kobietą ciekawą i pragnęła wiedzieć, czy Te-  
resa była gdzie przed tem, nim się do niej udała.  
— Ha! ha! — Nie mam wyrzutów sumienia, zawszem  
ja sądziła taka, jaka jest, skąpa, egoistka, zła...  
Powiedz panno Teresa, czyś widziała kiedy ładniej-  
sze cztery stworzonka?

Te cztery ładne stworzonka, byli to czterej sy-  
nowie pani Agnieszki, z których najstarszy miał  
zaledwie siedem lat. Teresa mogła odpowiedzieć, że  
podobne cztery potworki trudno było znaleźć na  
całej kuli ziemskiej, lecz trochę przez grzesność,  
trochę z potrzeby uzyskania sobie sereca matki,  
zaplać dającą admiraacy, którą pani Agnieszka  
odbiwała *à conto* swego potomstwa, nie szczędząc  
pochwał własnych.

— Czterech aniółków... — dodała pani Agne-  
szka — którym jedynie brak skrzydełek. A! Bi-  
jan... co ja widzę?

I biorąc pod pachy najmniejszego aniółka i trzy-  
mając go w górę w pewnym oddaleniu, pani A-  
gnieszka wyniosła go z pokoju. W tej bowiem  
chwili Błian dowodził, że był aniółkiem, podle-  
gającym jeszcze ludzkiej ułomności.

— No kochana Tereso — rzekła pani Agne-  
szka, wracając za chwilę — bardzo mi przyko-

ale nie mogę nic dla ciebie uczynić... Grytetto, co  
robisz z nogami?... To krew i mleko! Zjadłabym  
go, całując go... Nie mogę nic uczynić... Gdybym  
była panią Palmira, mającą pełno pieniędzy, a  
bezzębna, a wtedybyś się nie namyślała ani  
chwili, ale mając tyle ust do wyżynywania, jest  
mi to absolutnie niemożliwem... Popróbuj u pani  
Alojzowej... czyś pracowała dla niej?...

— Tak... ale...  
— Wiem, wiem, jest pełna pretensyi, antypa-  
teczna, dumna, jednak jeżeli zechce, jest w sta-  
nie pożyć się ci i 100 lirów, bez nym sobie. Do-  
stała ładny posag. Odważ się, spróbuj u niej...  
Ja nie jestem w możności... Karolu, kiedy się od-  
uczyz nie kładź palców do buzi?... Przykro mi  
moja Tereso...

— Ciężkości... — szepnęła dziewczę, wsta-  
jąc i obierając szybko ręką leżkę, co się zsu-  
wała z pod powieki.

Pani Alojzowa była kobietą w średnim wieku  
z wąsami dość znacznymi i czubkiem włosów na  
policzku prawym, który jej wcale wdziku nie do-  
dawał. Była żoną profesora ekonomii politycznej,  
i przejęła się ostremi zasadami, które miała so-  
bie za obowiązek wprowadzać w życie.

Gdy Teresa z bojaźnią wyluszczyła cel swego  
przybycia, rzekła pani Alojza:

— Dziewczę moje, pomyślałaś się... Nie popel-  
niłszy nigdy tej słabości, bym ma pomocą podtrzy-  
mywać miała nieogledność. Może to być bolesnem,  
ale jest słusznem, że ten, co nie zna cnoty oszczę-  
dności, dochodzi do tego punktu, że...

— Ależ pani — odrzeczła Teresa — oszczędno-  
ści były u nas... ale choroba matki...

— Cheesz mi powiedzieć, że oszczędności nie  
wystarczyły... — dodała pani Alojza — Nie, nie,  
trzeba, by każdy ponosił następstwa swoich wła-  
stnych błędów, że, jeżeli się zruca odpowie-  
dzialność... Dobrodziejstwo poniża i psuje, ja nie  
cheę ani poniżać, ani psuć nikogo...

— Więc — zawołała Teresa, oburzona tą stra-  
szną loiką — powinno się dopuścić, by nieszczę-  
śliwi pomarli.

Żona profesora spojrzała na dziewczę z wy-  
sokości swej katedry i odrzekła:

— Rezonując w ten sposób, pomażałoby się  
błędy... Nędy nie zezwalamy, by fałszywa litość  
są się, gdy nie zezwalamy, o opowiadania o sobie, jak  
przyczyniała ludzi do opowiadania o sobie, jak  
o innych. Oszczędzajcie, oszczędzajcie, Tereso ko-

chana, jestto jedyny sposób wyjścia z położenia,  
w jakim się znajdujecie... W poniedziałek lub we  
wtorek przyjdź do mnie, by poprawić futro meza  
i surdut... Dziś więcej nie mam do powiedzenia.  
Lepiej, że odejdiesz — „dodała surowa dama, spoj-  
rzawszy w okno — bo coś na burzę się zanosi.

Rzeczywiście, gdy Teresa, w stanie, jaki sobie  
łatwo wyobrazić, zamknęła drzwi domu p. Aloj-  
zowej, poczynali już padać krople deszczu. Za-  
myślała poprobować jeszcze u jednej rodziny, nie-  
szkającej w odległym pencie miasta i z przestra-  
chem patrzyła w ciemne chmury, które zakrywały  
niebo. Wszystko przeciw niej się zmowiło! Poszła  
dalej, lecz ledwie chwata część drogi przebyła,  
zadawało się, że całe piekło otwarło swe wrota.  
Grzmoty, błyskawice, wlewa i wiatr, co wyrwał  
okienknie i dachówki z dachów. Jeden chował się  
do sklepu, drugi w bramę, inny pod arkadę. Na  
ulicy widać było jedynie kilku swawolników, bo-  
jących się w się kalnży. Teresa musiała również  
szukać na chwilę schronienia pod portykiem, —  
gdzie nagromadziło się wiele ludzi.

Szczęściem było to w lecie, i chmury rozwały  
się w niedługą chwilę. W chwili, gdy Teresa do-  
chodziła do ostatecznego punktu swej wędrówki,  
słońce jaśniało na nowo na pogodnym niebie.

Wzięła to za dobrą wróżbę, i trochę pokrzepio-  
na uchwyciła za dzwonek.

W oknie pokazała się służąca.

— Kto tam?

— Ja jestem, Teresa.

— A to pani... pani naszej niema.

— Wyszła na taki czas?

— Wychwała... do Padwy... Powróci dopiero  
w przyszłym tygodniu...

Terese opadły ręce. Czy można było być bar-  
dziej nieszczęśliwą?

## VI.

Opadła ze sił, była wyczerpana; jeżeli nie chciała  
wrócić do domu z rękami próżnymi, wypadało jej  
zabrać całą energię do stanowczego kroku, jaki  
postanowiła sobie uczynić wobec pana Rinaldi.  
Obecnie nie było dla niej innej kowitcy ratunku.  
Na ulicach był ruch, niejako święto, które Leo-  
pardi tak dobrze opisał w swych wierszach: „Spo-  
kój po burzy”. Ludzie, którzy się schronili do do-  
mu podczas ulew, wychodzili cieszyć się słońcem  
teraz jaśniejszym, a mniej piekącym; kupcy stroili

po raz wtóry swe wystawy, drobni handlarze, ob-  
noszący towar, wywozili tonem mniej smutnym  
swe pienia, bo się tak zdawało, jakoby dzień się  
zaczął. Opatrzność tak rzadziła, że każdy dzień,  
gdy się rozpoczyna, przynosi z sobą jakiś zasób  
nowych nadziei. Teresa w żadnym razie nie brała  
udziału w tej wesołości przyrody i ludzi. Z głową  
na dół spuszczoną, w zmoczonych i obwisłych su-  
knach, pedziła krokiem szybkim niecierpliwie, by  
przybyć do celu.

— Jakich pośpiech — mruknął ktoś za nią.  
Ktoś inny, uderzony pięknością jej włosów, wy-  
dał zwykły okrzyk podziwiania, który jej w obe-  
cnej chwili wydawał się krwawą ironią. W ładnej  
chwili podziwiano jej włosy!

Szła od strony zamku i miała się udać na Rialto.  
Przebyła już całą Rivę dei Scheiavani, doszła do  
Piazzetty, gdy, zobaczawszy kilkadziesiąt ludzi zebranych  
przed loggią Sansovina pod Kampila, przy-  
pomniła sobie, że to była sobota, że przypadało  
ciągnięcie główne loteryi i że jej ojciec powiedział  
zrana: że 3, 18, 47 nie chybią z pewnością. Gdy-  
by też raz jego przeczenia miały się sprawdzić?  
Gdyby Opatrzność o nich sobie przypomniała?

Ojciec był rzeczywiście między tłumem, i drząc,  
czekał na numer, w nadziei, że zanieśie do do-  
mu dobrą wiadomość. Trzeba było ubolewać nad  
nim biedakiem, jeżeli ulegał namiętności gry. I on  
sam już nie wiedział, gdzie głowę ma złożyć.

Wybiła piąta, a Teresa postanowiła czekać na  
ogłoszenie ciągnięcia. Stała na boku, nie mie-  
szając się z tłumem, który ścisł się był jeszcze  
bardziej koło Loggi, gdzie fatalne numery poru-  
szali się w urnie kryształowej, widzialnej publi-  
czności, a poruszanej za pomocą korby.

Dwie kobiety z dziećmi na ręku stanęły obok  
Teresy niedaleko.

— Tak, tak — rzecze jedna odwrócona do swej  
towarzyszki — gdy się ma kłopoty (tu wskazała  
na dziecię) nie należy stać w tłumie... Cicho, święty  
straciłby z tobą cierpliwość — rzekła, zwracając  
się do malego.

— Ileż ich macie?

— Siedmiu, siedmiu, a dwóch już w raju; gdyby  
i reszta tam była, lepiejby było dla wszystkich...

A wy ile?

— Dwoje tylko... ale i tego zawiele.  
— Pewnie...  
— Tak, przy tym zarobku...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Jakiejkolwiek będą praktyczne skutki przyjęcia wniosku Windthorsta w parlamencie niemieckim „o zniesienie ustawy pozwalającej wydalenia duchownych z kraju”, moralne zwycięstwo wnioskodawcy i sprawy połączonej z treścią wniosku jego było niezaprzeczane i wielkie. Polega ono głównie na tem, że prawie wszystkie stronnictwa czują się wyraźnie zmniejszone walką kościelną i czynią ją do już bez ogródki oświadczając, w szczególności zaś o ustawie bawijskiej panowało w całej Izbie, z małym wyjątkiem, któremu niebawem poświęcimy słów kilka, przekonanie, że jest ona zbyt barbarzyńska, aby ją dłużej znośnić można, że zgodzono się na nią wprawdzie w pierwszej chwili, jako na środek energicznego przeprowadzenia walki, jako środek, do którego rząd okazywał wielkie zaufanie, który się jednak, jako taki, okazał pomyślnym. Dziś, kiedy bezskuteczność walki okazała się jak najwyraźniej, środki też do jej prowadzenia poczytały należy za zbędne, a ogółem z tej jedynej podstawy, która ją usprawiedliwiała, zdawała, okazuje się teraz ustawa bawijska, na przed oczami wszystkich, jako oparta na zasadach niegodnych ucywilizowanego państwa. Takie zdanie wyrażali w czasie dyskusji reprezentanci wszystkich stronnictw. W tym duchu odezwał się dep. Minnigerode imieniem całego stronnictwa konserwatywnego, w tym duchu przemawiał dep. Richter imieniem zjednoczonej wolnościowej lewicy. Nie przemówił wprawdzie nikt z frakcji wolno-konserwatywnych, ale stwierdzili oni te same myśli wymownym faktem, bo z całego tego stronnictwa głosowało tylko trzech przeciw wnioskowi Windthorsta.

Tak więc smutna rola kruszenia kopii za niegodną tego ustawą przypadła w udziale tylko temu drobemu ułamkowi Izby, który się zwie partją narodowo-liberalną. Właściwa walka, cięta, dosadna, rozpoczęła się też w dyskusji dopiero w chwili, kiedy mówca tego stronnictwa deputowany Hobrecht, chcąc zaprzeczyć słuszności rozumom w dyskusji kilku słowem o barbarzyństwie ustawy, nazwał ją ludzką (*human*). Kilku członków *centrum* i ponownie zabierający głos deputowany Richter wyszliki należą do mówcy, który się z takim niewłaściwym wysunął konceptem, a stronnictwo, które świeże oddanie się swoje do dyskusji księcia Bismarckowi po raz pierwszy w tej kwestii w dyskusji parlamentarnej inaugurował, docekało się za to smutnego świadectwa, jakie reprezentantów jego na drugi dzień po dyskusji wystawiły dzienniki przychylne rządowi, że niezręcznie odezwaniem się przyczynił się niemal do triumfu wnioskodawcy.

Szczególna była postawa rządu w tej sprawie. W czasie rozpraw był tylko obecnym minister Boetticher, który w głównej rzeczy — w kwestii, czy się rząd za przyjęciem, lub przeciw przyjęciu wniosku oświadcza — zachowywał jak najgłębsze milczenie. Przerwał je raz tylko, kiedy usłyszał głos polski, bo na ogłoszonym niemieckim głosu polskiego zrywa się od chwili zbliżenia się Niemiec do Rosji, każdy mał stanu niemiecki. Dep. X. Jazdzewski przytoczył w poprzeczku nagły konieczności zniesienia ustawy bawijskiej fakt, że minister spraw duchownych, mimo wniesionej do niego przez biskupa chełmińskiego petycji, z czterdziestu skazanymi na banicję duchownych dycezy gnieźnieńsko-poznańskiej, nie zwolnił jeszcze żadnego z tej kary. Na to zerwał się minister Boetticher i imieniem nieobecnego ministra spraw duchownych oświadczył, że twierdzenia mówcy nie zupełnie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy, bo minister zajmuje się ta sprawą, wygotał nawet już kilka zwolnień, tylko ich jeszcze nie odesłał, reszty zaś, gdzie nie będzie żadnej przeszkody, dokona, skoro się upora z materiałem niezpełnionym dokładnie w niektórych punktach przygotowanym. Powiedział, że w wielką nadzieję, minister usiadł i zanurzył się znów w ponure milczenie, nieco później, zaś opuścił salę obrad. W jego miejsce znaleźli się w końcu dyskusji ministrowie Gossler i Puttkammer, ale ci jedynie głosowaniem swem przeciw wnioskowi Windthorsta dali poznać, że się na niego nie zgadzają.

Rezultat głosowania był nadzwyczajnym. Wniosek zniesienia ustawy bawijskiej głosowały: *centrum*, stronnictwo konserwatywne, stronnictwo wolno-konserwatywne z wyjątkiem trzech jego członków, cała połączona wolnościowa lewica i Polacy, oddając razem głosów 270. Przeciw jej zniesieniu głosowała frakcja narodowo-liberalna, owych wyłączaających się ze stronnictwa swego trzech wolno-konserwatywnych i dwóch ministrów, razem głosów czterdzięści.

## KOESPONDENCYA „CHASU.”

Lwów 13 czerwca.

(SS) Sprawa poczty wiejskiej, niedawno w *Chasie* w osobnym artykule rozbierna, nabrała teraz znowu aktualności wskutek wdanias się Wydziału krajowego. Po raz pierwszy i w wyższym stopniu aktualności wypłynęła ta sprawa przed jedenastą laty, gdy ministerstwo handlu wydało normy, pod jakimi mogą być urządzane poczty wiejskie, czyli jak mają być ustanowione i jak funkcy swoje pełnić będą t. z. listonosze wiejscy. Przymus za prowadzenia tej instytucji nie został wtedy orzeczony, więc skorzystanie ze sposobności pozostało zostało inteligencji i świadomości interesów samej ludności. Namiestnictwo i dyrekcja pocztowa nie zaniedbały niczego, aby mogły spopularyzować nową instytucję. Delegaci pocztowi wysyłani byli po całym kraju, aby przy pomocy Starostów wpływać na ludność i porozumiewali się w sprawie warunków potrzebnych do aktywowania poczty wiejskiej. Jak stwierdza pismo dyrekcji poczt, wynik tych usiłowań zupełnie nie odpowiadał oczekiwaniom. Ludność wiejska nie umiała ocenić znaczenia sprawy i zachowywała się bierne, co tłumaczy się jej brakiem ożywionych stosunków z pocztą wogóle. Czego jednak, ani pojąć, ani wytłumaczyć nie można, to fakt, że inteligentniejsza publiczność według świadectwa dyrekcji pocztowej wręcz przeciw zaprowadzeniu nowej instytucji występowała. Tłumaczono się tem, że ponieważ posłać zawsze muszą być wysyłani po artykuły żywności do miejscowości, gdzie są urzędy pocztowe, przeto nie zachodzi potrzeba stwarzania nowego pośrednictwa z tym urzędem. Koniec końcem rokowania przeprowadzone w okręgach 114 urzędów pocztowych wydały tylko ten rezultat, że listonosze wiejscy ustanowieni zostali za ledwie w dziewięciu okręgach i to tylko chwilowo. W ośmiu okręgach bowiem (Bochnia, Lwów-Podzamcze, Za-

tor, Czarny Dunajec, Stary Sącz, Mszana dolna, Szczakowa i Niepołomice), wkrótce zwinąć musiano nową instytucję dlatego, że publiczność bardzo mało z niej korzystała. Jedynie w okręgu urzędów pocztowych w Rybotyczach istnieje dotąd listonosz wiejski przy dość szczupłym dochodzie, pokrywającym tylko połowę kosztów.

Tak rzecz się miała, gdy p. Walery Scislański z Tarnowa wniósł projekt połączenia funkcyj listonoszów wiejskich z doręczaniem pism sądowych. Dyrekcja poczt oświadczyła się przeciw temu projektowi z następujących powodów. Nawet listonosze eraryalnych urzędów pocztowych nie są uprawnieni doręczać w sposób przymusowy pism sądowych, których adresat przysięga nie chce. Trudno przypuścić, żeby prawo to mogło być przyznane listonoszom wiejskim, którzy zazwyczaj byliby sługami pocztmistrzów. A bez takiego prawa nie się pomyśleć skuteczne pełnienie funkcyj co do pism sądowych. Nadto niepodobna ustanawiać za doręczanie pism sądowych przez pocztę wiejską wyższej należności, aniżeli za listy zwykłe. Budżet ministerstwa handlu nie zniósłby takiego przeciążenia, gdyż koszt poczty wiejskiej ustanowionej na tle powyższego projektu, wyniosłoby w Galicji co najmniej 200.000 zlr., a dochód z doręczania pism sądowych według skali listowej nie pokryłby nawet znaczniejszej części tej kwoty. Z drugiej strony sprzeciwiliby się tej innowacji niezawodnie także i ministerstwo sprawiedliwości, gdyż z dotychczasowych opłat za doręczanie pism sądowych (17 1/2 ct. od sztuki) utrzymywani są pomocnicy woźnych sądowych, dla których musiałaby być zaprowadzona nowa pozycja wydatków w budżecie. Ludność niewątpliwie skorzystałaby na tem, bo zamiast płacić 17 1/2 ct. za doręczanie pisma sądowego płaciłaby tylko 1 ct. Skoro jednak dziś skarb państwa nie może się jeszcze obejść nawet bez dochodu ze zgnębnej dla ogółu ludności loterii, to nie można marzyć o takiej uldze co do pism sądowych.

Mimo wszystkich zawodów dotąd doznanych, dyrekcja poczt zapewnia w swoim piśmie do Wydziału krajowego, że nie spieszka z okła sprawy zaprowadzenia poczty wiejskiej, i skoro tylko w jednym lub drugim okręgu pocztowym nastąpi korzystna zmiana stosunków w grę wchodzących, nieomieszkają wprowadzić w życie pożądaną instytucję. Na razie dyrekcja poczt może działać tylko przygotowawczo przez pomażanie urzędów pocztowych w kraju, a mianowicie po wsiach. Wielką bowiem zapórą dla instytucji poczty wiejskiej stanowi niezawodnie zbyt znaczne oddalenie jednego urzędu pocztowego od drugiego. Rozległe okręgi pocztowe wymagałyby w danym razie do obsługi poczty wiejskiej nadto licznego personelu, a mimo to zawsze jeszcze kraczenie listonoszów nie mogłoby być tak szybkie i punktualne, jak tego wymagać należy.

Za te życzenia dla sprawy odezwę Wydział krajowy wyraził dyrekcji poczt podziękowanie, a odpis odezwę rozesłał wszystkim Wydziałom powiatowym z wezwaniem, aby zbadaly ile możności dokładnie i wszechstronnie potrzebę pomnożenia urzędów pocztowych osobiście po wsiach. W razie, gdyby potrzeba taka istotnie zachodziła, ma Wydział powiatowy wnioski swoje należałoby uzasadnić i datami statystycznym poparte przedstawić dyrekcji poczt za pośrednictwem Wydziału krajowego, który poprze je niezawodnie, jeżeli przekona się o ich wykonalności. Wydziały powiatowe powinny oczywiście rzecz tę traktować nie ze stanowiska wygody dla jednostek, lecz tylko ze stanowiska interesu publicznego, bo wśród dotychczasowych stosunków tylko skromne i dosadnie poparte wnioski mogą liczyć na stopniowe uwzględnienie.

Pilzno 10 czerwca.

(J. P.) W dniu dzisiejszym zaprosił prezes rady powiatowej p. Walery Brzozowski, jako przewodniczący komitetu przedwyborczego do wyboru posła na sejm krajowy z grupy mniejszych posiadłości powiatu pilźnieńskiego i dębickiego, członków komitetu okręgowego, zawiązanego w myśl wezwania komitetu centralnego.

Zgromadzeni członkowie w pokoju liczb 41 przystąpili do ocenienia zgłoszonych kandydatów i głosowania nad nimi.

Przewodniczący postawił i poparł w gorących słowach kandydaturę p. Władysława Fibicha z Kleci, znanego i powszechnie cenionego obywatela i członka towarzystwa naftowego, który swemi fachowymi wiadomościami na polu przemysłu naftowego i rolnictwa może oddać usługi krajowi, a następnie podał do wiadomości zgłoszoną piśmienną kandydaturę p. Jana Kochanowskiego, którego burmistrz z Dębicy p. Zauderer interpelował co do powodów zrezygnowania z godności posła, pomimo zatwierdzonego wyboru przez sejm, jednakowoż dla nieobecności tegoż kandydata interpelacja pozostała bez odpowiedzi. Nad temi dwoma kandydaturami uchwalono głosować kartkami, a przy skrytym pokazało się, że oddano kartek 89, a w tych otrzymał p. Władysław Fibich 36 głosów, a p. Jan Kochanowski 3 głosy.

Dwie osoby nie chciały głosować. Dopiero po tym wyborze burmistrz Pilzna p. Szumowicz zgłasza protest przeciw działalności prezesa i komitetu, który nawet dostał się do *Gazety Narodowej*, a w nim konkluduje, że komitet przedwyborczy nie nie znaczy, bo on nie uznaje jego powagi i potrzeby, na co mu przewodniczący zrzęcznie odpowiedział, że jakkolwiek pojęcia o moralnej władzy pewnej instytucji nie mogą być u wszystkich jednakie, to jednak sami kandydaci tak p. Fibich, jakoteż i p. Kochanowski uznali powagę komitetu centralnego, albowiem już przy poprzednim wyborze pierwszy zrzekł się kandydatury, jako niezatwierdzonej przez komitet centralny, a drugi z tego samego powodu zrzekł się nawet mandatu poselskiego przez sejm zatwierdzonego, jak to wyraził w piśmie do Marszałka krajowego w sejmie odczytanem.

Oczywiście, że nad tym protestem zgromadzenie przeszło jednomyślnie do porządku dziennego, ale zdaje się, że pokatne agitacje wyborcze trwające od kilku miesięcy w powiecie nie tak prędko ustatu, chociaż jest tylko dwóch kandydatów i ci zasadniczo, co do przekonań politycznych, w nich nie są różni. Smutna rzecz, jeżeli dla ambicji wciąga się w grę namiętności osobiste i podżega waśń społeczną, nie pomagając na zgnębienie skutki zwłaszcza w tym okręgu owej zasady: *divide et impera*.

Wiedeń 12 czerwca.

(A.) Dzienniki opozycyjne każdego niemal dnia zaprzeczają, jakoby w łonie zjednoczonej lewicy nastąpić miało rozdwojenie. Pomimo wiadomości, jakie na ostatnich posiedzeniach klubu, zaprzeczania stanowczo powtarzane mogłyby niejednego ośmieszyć, gdyby nie nastąpiły właśnie wybory sejmowe. Dotychczas dwa tylko manifesty wyborcze ogłosiła lewica, a już jawne się stało owe porzeczanie ukrywane rozdwojenie stronnictwa. Chłumecki, którego kandydaturę na prezesa przyszłej Rady ministrów lewica nie bez ostentacji stawiała, pierwszy się odezwał, a główne hasło polityczne w krótkiej jego odezwie brzmi tak, jak gdyby było wyjęte z programu obecnego rządu. Unikanie sporów między narodowościami, spokójne i przedmiotowe traktowanie spraw publicznych, toż to właśnie było i jest hasłem hr. Taaffe'go, i tylko stronnictwo, któremu przewodniczył dotychczas Chłumecki, wszczynając zawsze spory niewczesne i rozniecając najsłabsze rozprawy, upatrując w kwestjach najwewnętrzniejszych zamach na przedawnioną supremację Niemców, i występując przy każdej sposobności przeciw równemu uprawnieniu innych narodowości.

Organ prasowy p. Chłumeckiego, *Posel z Moraw* już od kilkunastu miesięcy torował drogę do tego politycznego zwrotu, którego ten wpływowy mał stanu swym wyborczym manifestem dokonał, a przynajmniej z dżikimi dotychczas, ale pospolicie z prawicą głosującymi posłami ostatecznie zatwierdził. Hr. Vetter, hr. Berchtold, hr. Dabsky i t. d. z którymi p. Chłumecki zawarł jawny kompromis, mogą stać się łącznikami w wielkich kwestjach między frakcją Chłumeckiego a prawicą. Bez wątpienia frakcja ta nie zruci z siebie ogólnej barwy opozycyjnej, ale niepodobna przypuścić, żeby po tem, co zasłó, zachowała dotychczasowe swe stanowisko w gronie zjednoczonej lewicy.

Po Chłumeckim odezwał się drugi przywódca zjednoczonej lewicy, Dr Sturm. Jego manifest wyborczy, gorący i wojowniczy, nie mówi o niczem innem, tylko o waśni międzynarodowej. Każde jego słowo technicznie niechęć za współzmiennym słowianstwiego rodu. Dr Sturm podnosi znaczenie języka niemieckiego jako światowego i wyższe jego od mowy czeskiej wykształcenie, skarży się na dążenie Słowian do równego uprawnienia i na takie w kraju traktowanie Niemców, jak gdyby cudzoziemcami byli. Kto zna usposobienie tamtejszej ludności, ten wie dobrze, iż właśnie w Morawii stosunki między niemieckim a słowiańskim plemieniem bynajmniej się nie zjażdżyły. Pomimo niejednej prowokacji, z góry zgoda między ludnością gospodarną i pracowitą niezołazła nigdzie zamoczoną i stosunków tamtejszych wcale równać nie można z temi, które się wyrobiły w Czechach albo w Krainie. Może w tem jest po części zasługa roztopnych i wyrozumiałych rządów bar. Possnera, który przez długi szereg lat był namiestnikiem w Morawii. Przeważnie przyczynia się do tego spokojne i łagodne usposobienie tamtejszej ludności słowiańskiej, która wytrwale ale cierpliwie dorabia się słusznego swych narodowych potrzeb uwzględnienia.

Na te zgody i można powiedzieć, przyjaźni między plemionami polycia, jaskrawo odbija wyzjadająca barwa odezw Dr Sturm, któremu skundują Dr Weeber, Dr Promber i inni. Ci panowie nie chcą unikać sporów narodowościowych, jak Chłumecki, ale wywołują takowe tam nawet, gdzie ich nie ma; nie pragną przedmiotowego traktowania spraw publicznych, ale dają w sumie bojową i radziby rozniecić namiętną waśń. — Cała przepaść dzieli stanowiska Chłumeckiego i Sturm, o ile jeden i drugi jest szczerym. Kto twierdzi, jak Sturm w tej odezwie, że utrzymanie tradycyjnego stanowiska Niemców jest warunkiem bytu monarchii, ten nietylko zapowiada walkę bez końca, ale wypowiada groźbę, która sięga daleko po za granice państwa austriackiego. Wszak jest rzeczą oczywistą, że Niemcy wyrzobili sobie owe tradycyjne stanowisko jedynie wskutek opieki, jakiej w ciągu kilku pokoleń doznawali od systemu rządów absolutnych, i że inne plemiona, skoro dostąpiły obywatelskich swobód, plemiona, które razem wzięte stanowią numeryczną większość ludności, nie ugną dobrowolnie karków i nie przyjmą bez oporu jarzma owego tradycyjnego panowania Niemców. Zwolnienie p. Sturm musieliby wprzód pokonać i ubezwzględnić owe plemiona, nimby zdołali nałożyć im napowrót owe tradycyjne pęta. Byłaby to walka o życie, a walki tego rodzaju trwają przez kilka pokoleń. Co zaś znaczy frazes o bycie monarchii? Jestże to prosta przechwalka, jakoby od dobrej woli ludności niemieckiej zależał byt austriackiej monarchii, czy też może jest to groźba w rodzaju tych, z jakimi dotychczas tylko taki Schönerer wyrywał się niekiedy, przy kufli i w gronie swoich „blawatkowych” druhów?

Z gubernii Charkowskiej 1 czerwca.

W Rosji wyszedł nowy, ciekawy i możebny tylko w państwie despotycznym ukaz cesarski, stanowiący o wstrzymaniu sprawiedliwości dla spraw slobod Malorossyjskich w Charkowskiej gubernii wytoczonych do skarbu państwa, o tak zwane ziemie starej zaimki, t. j. na prawie *prima occupatio*, zajęte przed 200 laty przez wychodźców z polskiej Ukrainy, malorossinów. Wychodźcy ci, nie chcąc się żadną miarą godzić z ówczesnymi politycznymi i ekonomicznymi warunkami w Polsce, szli szukać szczęścia za Dnieprem i nie znajdując dość wolnych ziem w Hetmańszczyźnie, wędrowali dalej na wschód i tam nad brzegami rzek Dońca, Oskola i innych osiedlali się slobodami, zajmując swobodnie ziemie nie należące nawet do Księstwa Moskiewskiego, granicę którego w owe czasy stanowiło miasto Biełgoród posunięte o kilkadziesiąt wiorst ku północy. Z wychodźców tych, utworzyli się później znane w historii 4-ry slobodzko-ukraińskie polki kozackie, które dla państwa Moskiewskiego stanowiły przedmurze od napadów Tatarów. W Andruszowskim traktacie jak i w ugodzie z Chmielnickim Car Aleksy Michajłowicz, zaprzysięgał za siebie i następów swoich, szanować wszystkie swobody kozackie, obyczaje i prawa ludu malorosskiego, a między innymi ziemie osiedlone przez kozaków malorosskich były uznane ich dziedzićną własnością. Całym szeregiem tak zwanych bramoł Carów: Aleksęgo, Fedora, Piotra i carowej Elżbiety przywileje te zagwarantowane zostały Charkowskim slobodom, a nawet stwierdziła ich Katarzyna kasując wojskowe wybieralne instytucje kozackie. I tak, mniej więcej spokojnie przez lat 200 z górą Charkowskie slobody, rozrzucone na przestrzeni kilkuset wiorst, stanowiące kilkanaście

powiatów, posiadały grunta własne, ale ponieważ nie miało w nich po słońcu, a prawa w państwie despotycznym są jak Marcowa pogoda, stało się, że po uwłaszczeniu włóścian około 1865 roku, urzędnicy skarbowi odebrali grunta Charkowskich slobod do skarbu. Odtąd przeszło 15 lat, slobody te procesują się ze skarbem i w nowych (skorych) sądach Rosyjskich udało się kilka procesów wygrać, a i reszta była na dobrej drodze, gdy naraz po zdecydowaniu spraw w apeliacji zapadł ukaz, o wstrzymaniu sprawiedliwości dla spraw tych, gdyż prawo, na zasadzie którego sądy uwzględniały akcy slobod, ma być zmienione. Rozumie się w takim sensie, że ziemie Kozaków przemieją na skarb. I tak niezważając na święte zapewnienia przodków swoich, Aleksander III odjął narodowi malorosskiemu wiecześnie jego przywilej własności gruntów zajętych przed 200 laty.

X. Skarga przeprowadzając upadek Polski, mówił, że proroków takich mają wszystkie narody, miał za czasów Chmielnickiego swego Skargę i naród malorosski w osobie Czerkaskiego Protopopa, Fedora Górskiego. Prośroto jego w wydanej w Moskwie w 1842 roku p. ruski, historyi Malorossy Mikołaja Markiewicza, misie się na stronni cy 257 i. tomu, dokąd odsyłamy ciekawych je sprawdzić. W maju 1649 roku do Chmielnickiego przysłani byli posłowie od Króla, Sultana i Cara, wtedy Chmielnicki zwołał w Czelnyiu radę, aby głosować, którego z trzech państw ościennych przyjąć opiekę. Posłowie przywieźli podarunki i z takowymi przedstawiali się radzie starszym malorosskich, polskie dary stanowiły: drogie pasy lite, cienkie sukna i zółd dla wojska, wszystko to pokryte było drogiem kobiercami; sultan przysłał jedwabne kaftany i szable pokryte jedwabną tkaniną, a Car przysłał ruble w beczkach obitych i przykrytych rogożami. Kiedy naród radził czy wybrać protektora, wystąpił słynny i wielce szanowany Protopop Fedor Górski i temi odezwał się słowy:

„Od trzech królów czyli magów, przyniesione były dziecięciu Chrystusowi ofiary — złoto, kadzidło i myrra, ofiary te wyobrażały: jestestwo, cierpienie i powrót do nieba. Złoto wryżło królowanie, kadzidło — pogrąbanie, a myrra — Bóstwo. Tak i te podarunki ofiarowane przez trzech królów, dziecięciu narodowi, oznaczają jego losy: czem okryte są podarunki, ten pokryje się naród niemi ujęty. Polskie dary przykryte są kobiercami i naród nasz z Polakami będzie mieć kobierce. Turckie dary pokryte tkaniną jedwabną, to i naród oblecze się w jedwabie; dary Moskiewskie pokryte są rogożami to i naród w połączniu z Moskalami oblecze się w rogoże i pojędzie pod rogoże. I ta nie odpowiedzialność jest pewnością od wszystkich na świecie wyroczni!”

Ko chce sprawdzić prośrota te, niech się uda do historyi, ona mu powie jak jeszcze Piotr Wielki 20.000 wolnych kozaków kopał kanał Ładozski, a starszyzna kozacka pozabawiała dobr i na Sybir pędziła, a po wszystkich cierpieniach ludu malorosskiego w połączniu z Moskwą, spytajcie go obecnie, co pozostało od dawnych praw, przywilejów i swobód? Charkowskie slobody powiedzą wam — nie prócz nędzy i spódnia.

Z tego wszystkiego wynika powien sens moralny *ad usum* lwowskich Rusinów — moskalofilów.

Konstantynopol 10 czerwca.

Sprawa złożenia z tronu Tewfika baszy jest ciągle na porządku dziennym. Pomimo wstawiania się Porty, ambasador francuski nie chce słyszeć o księciu Halimie, rzekł on, że przeciwdstawianie przez Portę jego kandydatury kandydaturze ekschedywa Izmaela, popieranej przez Anglię, będzie miało to następstwo, iż zamianowanym zostanie mały Abbas z ustanowieniem rejencji, co by wiele zawiąliło sytuację.

Książę Halim ma popleczników w pałacu, a nawet sam sultan go popiera. W rozmowach Halima z dziennikarzami nie tai on trudności, jakie pod tym względem napotyka, daje jednak do zrozumienia, że ponieważ bez niego nie wróci pokój w Egipcie, muszą go w końcu posadzić na tronie. W programie jego, którego obronę zaczyna przeprowadzać w dwóch dziennikach miejscowych, jest warunkiem odwrót wojsk angielskich z Kairu i z Aleksandrii. Sądzi on, że to wystarczy do zapewnienia spokojności w górnym Egipcie. Co się tyceży Mahdiedu, trzeba mu pozwolić rozłożyć się w pobliżu Chartum i uczynić wszystko, aby się nie posuwał dalej. Halim zapewnia, że wypoczynek będzie zgną dla Mahdiedu, gdyż pokolenia, jakie ma z sobą — zawzięci przed wojną nieprzyjaciele — zasną, jak dawniej walk między sobą. Zdaniem Halima, Mahdi nie myśli zatrzymać się pod Chartum, które uważa za zbyt już posunięte w kraj cywilizowany.

W kołach angielskich mówią tu o ewentualności zajęcia w posiadanie przez Anglię wszystkich portów Czerwonego morza (od strony Afryki), z wyjątkiem portów już zajętych przez inne mocarstwa europejskie. Mogłoby to w danym razie ułatwić rokowania o konferencyę i służyć za wynagrodzenie.

Mylenn jest jakoby Porta nowe wytoczyła zarzuty przeciw programowi konferencyi i jakoby żądała kategorycznej odpowiedzi na notę, w której zastrzegła warunki, pod jakimi Turcy przystąpiłaby do konferencyi. W tej chwili Porta spełnia jótą w jótę rozkazy nadeszłe z Berlina i rady, jakie jej daje Francya, a które równobrzmiące są z rozkazami. Sultań bardzo jest zdumiony powodzeniem Francyi w Tonkinie. Nakazał on zebrać jaknajwięcej szczegółów o traktacie z Tien-tsin i o całej wojnie w Tonkinie.

W otoczeniu Sultana widoczna jest dążność schlebienia Francyi. Ambasada niemiecka i baron Calice pracują nad zbliżeniem Sultana do Francyi. Jak wiadomo największym a może jedynym powodem uprzedzenia Abdul-Hamida przeciw Francyi jest forma jej rządu. Żywi on istotną nienawiść do Rzeczypospolitej. W ostatnich czasach o mało że kawiarnia mająca na swym szyldzie napis: „Kawiarnia Rzeczypospolitej” nie została zamknięta — napis został zniszczony z rozkazu prokuratora cesarskiego.

Co chwila oczekują tu wielkich zmian w pałacu. Pierwszy eunuch Behram Aga, niegdyś faworyt Sultana, Ragybej i słynny szef policyi tajnej Ahmed bej, zagrożeni byli wygnaniem. Nielaska co do Behrama jest niewątpliwą jak również co do Ragybej beja. Ahmed bej zapewne się jeszcze wyniwe.

Mówią tu półgłosem o tajemniczej śmierci Szeika Hair-Ullah, tego samego który będąc szeikiem Ul-Islam złożył z tronu Abdul-Azisa. Z tego powodu panuje przerażenie między Midhatystami.

Przemysłnictwo tytoniu zamiast się zmniejszać, przybiera coraz większe rozmiary. Zuchwałstwo Towarzystwa przemysłników niema granic. W Latkach przyeznili się oni do skazania na 9 miesięcy więzienia ajenta skarbowego, który ich ścigał, pod pretekstem że ich Izyl. Sprawa ta robi wiele wrzawy i sam Sultań nią się zajmuje. Słynny konsul Edward bej, którego Artin destytuował za odkrycie spisku Armeheczyków w Tyllisie, został na posadę swą przywrócony z rozkazu Sultana. Artinowi poszło to bardzo po nosie.

Pan Namiestnik zamianował kancelistę dyrekcji policyi w Krakowie, Karola Kostrzewskiego, oficyalem, a sierżanta straży wojskowo-policyjnej w Krakowie, Tomasza Kwiatkowskiego, kancelistą dyrekcji policyi w Krakowie.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 czerwca.

Ankieta w sprawie ubogich miasta Krakowa zebrała się wczoraj na naradę pod przewodnictwem prezidenta Dra Weigla w sali magistratu. Uchwalono dwa wnioski Dra Cyfrowicza, aby Rada miasta uchwałała petycję do Wydziału krajowego z żądaniem przedstawienia sejmowi projektu ustawy o ubogich, a do Namiestnictwa o zaprowadzenie domu przymusowej pracy. Osobnemu podkomitetowi przekazano do bliższego opracowania referat p. Trembowski, znany czytelnikom *Chasu*, o domu dobrowolnej pracy; w skład podkomitetu weszli p. Karol Langie, Dr Władysław Markiewicz i hr. Ludwik Dębicki. Wiceprezydent Schmidt przedstawił zgromadzonemu projekt rady ubogich miasta Krakowa, w której skład mają wejść reprezentanci wszystkich stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych celem zjednoczenia i uharmonizowania ich działalności. Między innymi omawiano także kwestyę domu przytulku dla zasłużonych.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla: Towarzystwo kasynowe w Nisku kwotę 10 zlr.; Administracja *Gazety Krakowskiej* kwotę 3 zlr. od p. Romana Rydla z Nizini; toż na sprowadzenie zwłok Mickiewicza kwotę 5 zlr. od p. Józefa Kalasantego Daszkiewicza w Krakowie. Kwoty 10 i 3 zlr. umieszczono na książeczce kasy Oszczędności N. 67,452, zaś kwotę 5 zlr. na książeczce N. 57,020.

Dla magistratu i policyi. Pędzenie krów na błonia i z błon potrzebną nagłą opieką władz. W tych dniach, jak nam donoszą naczelnicy świadków, po dwakroć zdarzył się wypadek w ulicy Wolskiej, iż jedna — i to podobno ta sama — krowa rzucała się na przechodniów, aby ich bósć; w jednym wypadku ratowały się dwie kobiety ucieczką, w drugim ochronił dziewczynkę przechodzący właśnie wojskowy. Znamą troskliwość władz o dobro mieszkańców, objawiająca się w zakładaniu kaganców psom i w nakazie prowadzenia ich na sznurku, może także ochroni tych mieszkańców od złośliwych krów. Po wypadku nieszczęśliwym będzie zapóźno, ostrzegamy więc wcześniej.

Józef Zagórzański, emerytowany profesor gimnazjalny, zmarł tu d. 12 b. m., przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 4 popołudniu, na bożenstwo żałobne zaś odprawione zostanie w sobotę d. 21 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów.

Sekcja lekcyjna Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia rodziców i opiekunów, że jak za lat poprzednich tak i w tym roku poleca uzdolnionych uczniów tutejszego uniwersytetu na nauczylicy prywatnych lub instruktorów. Na taskawe zapytania odpowiada listownie lub ustnie w godzinach południowych przewodniczący tejże sekcji Michał Kurek (ul. Straszewskiego l. 22).

Z Uniwersytetu. P. Włodzimierz Budzynowski, rodem z Sambora, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Przedład Lekarski donosi, że według zapewnienia profesorów Rosnera, Mikulicza i Pareńskiego, protomedyci Biesiadecki ma się znacznie lepiej i że w ogóle stan jego nie budzi obawy.

Doktorowie Adam Solowij i Józef Peters, mianowani zostali lekarzami asystentami, pierwszy w szpitalu garnizonowym wiedeńskim, a drugi w krakowskim.

N. Fr. Presse podała telegram z Krakowa z d. 11 b. m., jakoby władze rosyjskie przytrzymały w Graniicy kuferek z dnem podwojnym, w którym starano się do Królestwa Polskiego wprowadzić dynamit, bomby i inne eksplozujące przedmioty. Możemy za pewnie na podstawie wiadomości, powziętej z źródła wiarogodnego, że doniesienie *N. Fr. Presse* jest zmyślone.

Z Pedzichowa. Dawnym zwyczajem stają na rogu Długiej ulicy i Pedzichowa wieśniaczki z nabiałem, co wielką jest dla biednych mieszkańców tej dzielnicy wygodą. Nie wiadomo, dlaczego nagle policjanci i pachofolowie miejscowi rozpędzają mleczarki. Jeżeli chodzi o targowe, nie przyniesie to miastu wielkiego uszczerbku, a dla ludzi pracujących, którzy służących nie mają, a czas im drogi, uciążliwym jest chodzić po mleko aż na odległy Rynek. Jeżeli mleczarka nie niszcza targowego, to z drugiej strony sprzedaje biednej klasie ludności taniej mleko. A biedna ta klasa płacąc tak samo podatki, jak mieszkańcy śródmieścia, nie ma ani gazu, ani asfaltu, ani nawet policjanta czuwającego nad porządkiem i spokojem. Należałoby jej się przeto jakaś kompensata.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Buzna w powiecie liskim na budowę cerkwi filialnej zapomogi w kwocie 100 zlr.

Jaworze 11 czerwca (T. Z.) Jeżeli nie rzadko czytać można w różnych dziennikach naszych skargi i utyskiwania na zaniedbanie zdrojowisk krajowych, na niewygodne mieszkanie, niewywieżoną służbę, niezdrową kuchnię, brak ładu i składu w całym trybie życia kuracyjnego — toć, zdaniem mojem, powinniśmy tem skrupulej podawać do wiadomości publicznej fakta świadczące o postępie i pomyślnym rozwoju naszych zakładów leczniczych. Kto ma prawo kareć i ganić — ma z drugiej strony obowiązki nie prześlizgiwania tego, co dobre, lub ku lepszemu troskliwie dążyć. — Zbyt często powtarzają się zdania, że tylko w zagranicznych zakładach smacznie jeść i wygodnie mieszkać można, że tam tylko znajduje się ład i porządek we wszystkim. Stało się to do tyła modą, że pobył w krajowym zakładzie leczniczym uważać prawie każdą za patryotyczne zaparcie się siebie, za pewnego rodzaju ofiarę. Otóż tak też rzeczy nie stoją. Krzątając się około porządku gdzieindziej, lecz krzątając się nie mniej skutecznie i u nas. Za dowód niech posłużą Jaworze, które znam z kilkunastogodniowego tu pobytu przed kilku laty i które teraz znów odwiedziłem. Śmiało powiedzieć mogę, że zakład ten leczniczy pod każdym względem ogromnie poczynił postępy. Aczkolwiek istnieje on od lat przeszło dwu-







W Krakowie.



## Pracownia kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,  
zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca,  
marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od  
20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych ry-  
sunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienia  
własnych łomów i na posadzki różnobarwne marmurowe lub mo-  
zaikowe ogniotrwałe. **Ceny znacznie niższe.** (1466-26-)

## OGŁOSZENIE.

Przy koleji Transwersalnej, na przestrzeni Zagórz-  
Grybów, będą następujące posady lekarzy kolejowych  
do rozdania:

- 1) w Gorlicach dla linii Stróże-Biecz (excl.) i Gorlice-Zagórzany  
około 31 kilometrów długości;
- 2) w Jasle dla linii Biecz-Jedlicze (excl.) około 34 km. długości;
- 3) w Krośnie dla linii Jedlicze-Zarszyn (excl.) około 32 km. dług.;
- 4) w Sanoku dla linii Zarszyn-Zagórz około 31 km. długości.

Placa roczna każdego z wymienionych, mianować się mają-  
cych, lekarzy kolejowych wynosić będzie złr. 350 w. a.

Współubiegający wykazać się powinni świadectwami dokto-  
ratu z wszystkich nauk lekarskich, odbytej praktyki szpitalnej i  
wniesie podania opatrzone marką stemplową na 50 ct. **najda-  
lej do 25 czerwca b. r.** do c. k. Ministeryalnej Komisji  
w Wiedniu, ulica Uniwersytecka Nr. 10. (1548-2-2)

Tarnów, 10 czerwca. C. k. Zarząd ruchu.

## F. LENERT w Krakowie

poleca przez chemiczną fabrykę **Hoyer & Kuhn** dawniej **Gustav Schallehn**, w Wie-  
dniu X. wyrabiany

### Dr. H. Zerevera **ANTIMERULION**

c. k. wyłączone o uprzywilejowanie, przez znakomitych znawców krajowych i zagranicz-  
nych wypróbowany i **udowodniony** używany środek, do pełnego wytopienia i usunie-  
cia nazwusze (1277-6-20)

grzyba domowego.

## Piwo Tenczyńskie.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze, tak w za-  
rządzie jak i w wyrobie piwa, mamy zaszczyt podać do wiado-  
mości publicznej, że z dniem **1 maja b. r.** rozpoczęliśmy  
nanowo sprzedaż piwa Tenczyńskiego w agencji przy  
ulicy Szpitalnej pod Nr. 19.

Zarząd browaru.

Objawszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara  
w browarze Tenczyńskim z dniem **1ym listopada r. z.**  
mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych odbiorców, że  
z dniem **1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci  
piwa Tenczyńskiego na beczki i butelki w Krakowie  
przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 19. (1342-10-20)

Wesely, piwowar Browaru Tenczyńskiego.

## NIENBURSKA ODLEWARNIA ŻELAZA i fabryka machin

dawniej Hertel & Co.

w Nienburg nad Saalą.

poleca i dostarcza wszelkie maszyny i przy-  
rządy dla wyrobu cegieł, mianowicie:

ceglarki  
dla cegieł i dachówek żłobkowanych, dachówek, rur i płyt,  
walcownię i prasę, prasę do cegieł rękowanych dla ruchu  
ręcznego i siłą — Kompletne urządzenia ceglarskie z wszel-  
kimi maszynami i przyrządami pomocniczymi. (1162-7-10)

Główne zastępstwo dla Austrii ma:

skład fabryczny machin **E. MUNK** w Wiedniu, III., Reiserstrasse 36,  
który przyjmuje odośnie zamówienia. Prospekt darmowy i opłatnie.

Ces. król. uprzyw.

## GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wyduje we Lwowie i przez filie  
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

## ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 1/2 " " " 60 " " "

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Cesarsko królewska Stacja rozbioreza w Klosterneuburgu pod Wiedniem roze-  
brawszy chemicznie i zbadałszy pod mikroskopem

## musztardę i octy (owocowy i winny)

wyrobu Dusseldorfskiej fabryki w Krakowie, Zwierzyniec,

uznała i potwierdziła **urzędowym świadectwem**, że są to czyste niefalszo-  
wane i zdrowiu nieszkodliwe produkty, a co więcej mają słusne prawo liczyć się  
do **pierwszorzędnych wyborowych artykułów**.

Zawiadamiając strony interesowane o tem nader chlubnym świadectwie, fabryka  
poleca się łaskawym względem, nadmienając, że wyroby jej są **do nabycia**  
w handlach korzennych i łakoci. (1564-3-3)



## Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się w podwo-  
cu **XX. Franciszkanów.**

(346-11-24)

**FR. EBERT.**

Adres depesz: Ebert, Kraków.

## Specyalne wina Saxlehnera

z własnych winnic w Adlerberg, Dobogóhegyi  
i w Madze przy Tokaju,

są do nabycia częściowo i w większej ilości w Krakowie,  
tylko w restauracji **Hotelu Saskiego.** (1373-4-6)



## Doniesienie dla podróżującej publiczności.

Szan. PP. Pasażerów życzących odbywać dalekie podróże n. p. do Anglii, Ame-  
ryki, Afryki, Australii, mam zaszczyt zawiadomić, że w moim biurze dla komunikacji  
powszechnej mogą otrzymać każdego czasu bezpośrednich biletów tak dla europejskich  
jak wszelkich kolei innych części świata, a również dla wszystkich Towarzystw parow-  
ców pocztowych świata po urzędowej taryfie. (1545-38-50)

Również można tamże dostać wszelkich gatunków monet, banknotów i przeka-  
na w wszystkie większe miasta handlowe. Wyjaśnienia o kosztach podróży i t. p.  
bezpłatnie. **Arnold Reif** w Wiedniu, I., Pestalozziggasse Nr. 1.

## Fabryka haftów materyj kościel. i przyborów kościelnych

**JANA MÜLLERA** (1020-12-26)

Hafciarnia artystyczna w Wiedniu, Towary pasamoniczne  
I., Spiegelgasse 10. metalowe.

## ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY KATARY SUCHOTY, Astmy

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

## KROPEL LIWONSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Krezotu drzewa bukowe, Smółki Norwęgskiej i Balsamu Tolutańskiego

### P. TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący radykalnie wszelkie słabości organów oddechowych,  
zalecany przez znakomitych lekarzy jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko  
nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i  
wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU

i w głównych aptekach. — Dla uniknięcia fałszerstw  
wymagać należy Słupki francuskiego Rządu na każdym flaconie.

## KARABELE

gustownie, artystycznie i wedle stylu wykonane,  
również wszelkie gatunki

## białej broni

i jej

## części składowe.

REPARACYE

obecnej i starożytnej broni.

## STANISŁAW STRIBERNY

w Wiedniu, I., Graben 16.

Korespondencje uprasza w języku francuskim  
lub niemieckim. (565-5-6)

## Ważne dla wszystkich palących.

Zrobiono nowy, przez dłuższy czas wypróbowany wynalazek dla nadania  
każdemu cygaru i każdemu tytoniowi w przeciągu 24 godzin **zapachu cy-  
gara hawańskiego lub Virginia**, zatem można wielce uprzyjemnić  
palenie podrzędniejszych gatunków tytoniu.

C. k. wyłąc. uprzyw.

### przyrząd do wonienia

składa się z gustownej puszkii blaszanej, w której zamieszczoną jest woń za-  
trzymująca przez cały rok swoją działalność i nadająca zapach włożonym do  
środku cygarom lub tytoniowi. Jedno napełnianie wystarcza do zawnienia  
kilku tysięcy cygar. Po upływie roku musi być proszek odnowionym.

Cena kompletnego przyrządu do wonienia 1 złr. 50 ct.

Jeden proszek oddzielnie hawański lub Virginia stosownie do życzenia  
kosztuje 1 złr. (1429-3-6)

Do każdego przyrządu do wonienia dodaje się dokładny opis użycia. —  
Jedynie i wyłącznie do nabycia przez

Industrie-Ausstellung, Kärnthnerhof w Wiedniu.

## Wiedeń. „Hotel Métropole“.

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzyżej) wina osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów.  
Wspaniałe oszklony dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacja tramwajów  
przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. Działki pobytu po niższych cenach.  
(1413-32-40) L. Speiser, dyrektor.



## proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni,  
aby zapobiedz każdemu osłabieniu części rodnych i pociowych i tym  
sposobem usunąć i męczyzny osłabienie męskie (impotencya), a u  
kobiet niepłodność. Również jest nieocenionym środkiem leczniczym  
wewszystkich złozeniach ustroju nerwowego, w osłabieniach spowodowanych wskutek  
utrąty soków i krwi, a szczególnie w osłabieniach męskich wskutek wyszcza, sa-  
mogwałtu i nocnych polucyj (jako jedynych skutków osłabienia); również we wszystkich  
chorobach nerwowych jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bólach w krzyżach,  
piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywym zatkanie, nerwowem drze-  
niu rąk i nóg, niedokrewności itd. (99-37-40)

Żaden środek znany w medycynie nie wyleczy tak pewnie i zupełnie w powry-  
szych chorobach, jak Dr. Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cent.  
Składy w Krakowie utrzymuje **W. Redyk**, apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerni-  
owcach J. Golichowski. — Główny agent: Al. Gieschner, dyplom. aptekarz w Wiedniu,  
Kaiser Josefsstrasse 14.

## WODA GORZKA FRANC. JÓZEFA

„działa już w małej dawce na pewne rozwalniające“.  
**Profesor BIESIADECKI** we Lwowie.

„niesprawia żadnych dolegliwości“.

**Profesor v. BAMBERGER** w Wiedniu.

„Jest skuteczniejsza niż wszelkie inne wody gorzkie“.

**Profesor LEIDESDORF** w Wiedniu.

Należy żądać zawsze wyraźnie: **FRANZ JOSEF-BITTERQUELLE.**

Składy wszędzie. (730-9-10) Dyrekcya rozsyłkowa w Budapeszcie.

## ORFÈVRERIE CHRISTOFLE

Znak fabryczny.

słynne w świecie, mocno posrebrzane i pozłacane towary metalowe.

Jedynie zastępstwo prawdziwego srebra.

Wyroby w Paryżu i Karlsruhe.

Pierwsze odznaczenia na wszystkich wystawach powszechnych.

Polecamy nasze uznane za trwałe, za poręczaniem i podaniem ilości srebra mocno  
posrebrzane i pozłacane **serwis stołowy**, od zwykłego **serwisu**, aż do artystycznej  
zastawy, w czym zawsze posiadamy bardzo obfity skład.

Kompletny serwis, mianowicie:

12 łyżek . . . . .	złr. 17—	1 chochelka . . . . .	złr. 3-20	1 serwis do salaty . . .	złr. 6—
12 widelców . . . .	17—	1 łyżka do jarzyn . . .	4-20	1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	9—
12 noży . . . . .	17—	1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3-50	1 wkład n. oet i oliw. .	15—
12 łyżeczek . . . . .	9—	1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3-50	1 szczypek do cukru . .	1-75
12 widel. do wet. . .	15—	1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	3-50	1 widelec . . . . .	1-50
12 łyżek . . . . .	15—	1 musztardniczka . . .	5-50	4 podstaw. do flaszek .	8-50
12 noży . . . . .	15—	2 podwój. solniczki . .	7-25		
1 chochelka . . . . .	5-30	1 serwis do krajania . .	7-50	kosztuje złr. 190—	

Serwis ten z dobrego srebra kosztowałby około 1000 złr., zatem wypada na każdy  
rok 60 złr. straty odsetek, czem w przeciągu 3 lat pokryć można wydatek za serwis **Or-  
févrerie Christofle**, który trwa jeszcze długie lata a wreszcie małym kosztem może  
być na nowo posrebrzony.

**CHRISTOFLE & Cie.** w Wiedniu, Opernring 5.

Nasze wyroby mają powyższy „znak fabryczny“ i całą nazwę **Christofle**.  
Ilustrowane cenniki na żądanie darmo. Przyjmujemy posrebrzanie wszelkich przed-  
miotów metalowych. Do nabycia po cenach fabrycznych w Krakowie u  
naszego reprezentanta **Alfreda Blasiona**. (1270-3-12)

## Kwizdy plyn goścocy

oddawna wypróbowany doskonały środek przeciw

## goścocy reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym

a również zabezpieczający przeciw zwichnięciom, szty-  
wości mięśni i ścięgien, zalanom krwi, przygnieceniom,  
nieczułości skóry, następnie w częściowych kurczach (kur-  
czach tydek), bólach nerwowych, spuchnięciach powsta-  
jących z długotrwałych opasowań, szczególnie także do  
wzmocnienia przed i po przyperoceniu sił po wielkich tru-  
dach, długich marszach i t. p., tudzież w podeszłej starości w nad-  
chodzącem osłabieniu.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach wschodniej i zachodniej  
Galicyi, hurtownie we wszystkich wielkich składach towarów aptekarskich.

Główny skład u p. **Piotra Mikolascha**, aptekarza we Lwowie.

Główny skład rozsyłkowy utrzymuje: apteka obwodowa **Franciszka**

**Jana Kwizdy** c. k. nadwornego dostawcy w **Korneuburgu**.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

**Zwraca się uwagę.** Przy zakupnie tego wyrobu upraszamy Szan.

Publiczność, aby zawsze żądała Kwizdy plynu goścocywego  
i zwracała na to uwagę, aby każda flaszka i pudełko zaopatrzone  
było powyższym znakiem ochronnym. (369-5-6)

## Ostrzeżenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. moich odbiorców,  
że Cement Portlandzki w beczkach z mojej fabryki po-  
chodzący, opatrzone jest moją całkowitą firmą, a mia-  
nowicie: (1568-2-3)

**Portland-Cement Fabrik, L. Schottländer**  
in Oppeln.

Cement Portlandzki w beczkach bez wyżej wymienio-  
nej mej firmy, nie pochodzi z mojej fabryki, przeto za  
dobroć wyrobu odpowiadać nie mogę.

Fabryka Cementu Portlandzkiego  
**L. Schottländera** w Opolu.



**Nagrody pilności.**

Dobór książek stosownych na nagrody w oparach odpowiednich, obrazki, książki do nabożeństwa **na jutro**  
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ  
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO  
w KRAKOWIE. (1530-4-4)

**Ekonom**

w sile wieku, żonaty, z 20 letnią praktyką poszukuje posady od sw. Jana w Galicyi.  
Może wykazać się ohlubnemi świadectwami. — Adres: N. N. (1565-3-3)

Koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo  
**Biurowe Strężeń Ślug**  
MARYI MIKULSKIEJ w KRAKOWIE,  
ul. Golebia Nr. 16.

poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincji: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządów dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokal, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianie, Mamek, oraz innych fachowych ludzi. — Na listy opłacone z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1595-1-3)

**Nauczycielka Polka**

w średnim wieku, posiadająca dokładnie język francuski, niemiecki i muzykę, mogąca się wykazać dłuższą praktyką w tym zawodzie, poszukuje miejsca. Wiadomość przy ul. Sławowskiej Nr. 14, drugie piętro, u Wej Wolewskiej. (1593-1-3)

**Młody człowiek**

rodem z Poznania, liczący 22 lat, który ukończył teorię szkoły realnej w Prusiech, następnie praktykował w do- brach ks. Thurn i Taxis w Poznańskim i ks. Raciborskiego w Gór. Ślązku; odbył kursa agronomiczne w szkole gosp. w Po- pielowie w G. Ślązku; poszukuje posady agronoma w Galicyi. Ponieważ mu idzie o zapoznanie się z tutejszymi stosunkami, więc gotów przyjąć posadę bezpłatną. — Świadectwa posiada dobre. — O łaskawe oferty uprasza pod liter. J. F. L. poste restante Lwów. (1592-1-2)

**guwenera**

dla 3 chłopów, uczących się do szkoły wyż- szej, który może niezależnie przy wolnym utrzy- maniu i wyższej pensji, obopieczni się zająć. — Adres: L. C. 101, poste restante Poznań. (1590-1-2)

**Asystent lub słuchacz farmacji**

znajdzie zaraz na czas 2 miesięczne za- stępstwo w aptece w Skolem — miejscu klimatyczno-żelaznym.  
Blizsza wiadomość u właściciela apteki w Skolem. (1589-1-3)

**Wydział pożyczkowy**

Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego  
wzywa wszystkich tych Panów, którzy rachunków swych w Towarzystwie wbrew § 22 stat. jeszcze nie wyrównali, do jak najrychlejszego zwrotu zaciągniętych w Towarzystwie pożyczek, w przeciwnym razie będzie zmuszony energiczniej szyć o zwrot się środków.  
Kraków, 14 czerwca 1884 r.  
Aleksander Hoszowski, Michał Kurek, sekretarz, wiceprez.

**Poszukuje folwarku**

80 do 120 morgów ziemi ornej, z odpowied- nym domem mieszkalnym, w dobrej ziemi w zachodniej Galicyi lub Ks. Krakow- skiem. Wiadomość z opisem przesłać pod adresem: W. T. w Biurze „Nowej Reformy“.

**Obok**

zakładu wodoleczniczego w BYSTREJ (przy Bielsku na Ślązku austriackim)

poleca podpisany, w nowo powstałej re- stauracji, kilka pokoi umeblowanych do wynajęcia, po cenach bardzo umiarko- wanych. (1591-1-3) Michał Kwiatkowski.

**Poszukuje folwarku**

60 cegiełek wiedeńskich sereków do piwa (w staniolu)

bardzo smacznych, cena ze skrzynką 3 złr. w a. opłatnie do wszystkich stacy pocztowych, za zaliczką. — Die herrschaftl. Desertkisse. Nieder- luge, Wien, Ottakring, Elisabethgasse Nr. 13. (1576-1-6)

**Świeże śledzie pocztowe**

najlepsze, w 5 kilo baryłkach, po cenie 2 złr. 50 c. i 3 złr. opłatnie, jednak bez cła poleca Karol Fr. Burghardt w Hamburgu. (1487-1-4)

**Wozki dziecięce**

Wozki dziecięce od 3 do 5 c. 50 wozów. Moje wózki kolébkowe wystarczają zupełnie za kolébkę w po- koju. Cena 3 złr. 75. Nasady dla fabrykantów wóz- ków dziecięcych od 2 złr. wozów. Cenniki opłat i darmo. (1549-1-4)

**Wozki dziecięce**

Wozki dziecięce od 3 do 5 c. 50 wozów. Moje wózki kolébkowe wystarczają zupełnie za kolébkę w po- koju. Cena 3 złr. 75. Nasady dla fabrykantów wóz- ków dziecięcych od 2 złr. wozów. Cenniki opłat i darmo. (1549-1-4)

**Czcionkami Drukarni „Czasu“.****Obicia papierowe**

w największym guście, od naj- skromniejszych w cenie 18 czt. do najwspanialszych, naśladowe skóre, kretony, gobeliny i gładkie w różnych kolorach;

**rolety do okien,**

rozety i ozdoby sufitowe naśladowe sztukaterie, polecają (1864-16-20)

**Kutrzeba i Murczyński,**

skład fabryczny w Krakowie. Wzory posyłamy na prowiniey odwrotną pocztą.

Podajemy się wyklejać całych pomieszczeń i pojedynczych pokoi.

**Służący**

dobrze uzdolniony, poszu- kuje miejsca od 1go lipca lub sierpnia b. r., na wieś lub w mieście. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. A. S., ulica św. Jana w Krakowie. (1584-2-2)

**Mężczyzna**

zdolny, żonaty, liczący lat 28, życzy sobie znale- żeć miejsce przy większym gospodarstwie jako praktykant, chociażby za najmniejsze wynagrodzenie, aż do uwzględnienia jego pilności i uczciwej pracy. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. H. D. 222 poczta Kraków. (1587-2-3)

**Oznaczone na wszystkich wystaw. powoz.****Aug. Tschinkel Söhne**

ces. król. nadw. dostaw.

fabryki: w Schönfeld, Lobositz, Lublitz, Wiednia

polecają swe u- znane wybo- wyroby:

Proszek czekoladowy, cukierki, kompoty, kakao bez tłuszczu.

Skład w Wiedniu, Kärntnerstrasse 43; Pradze, Herrng.; Budapeszcie, Kroneng.; Linzu, Landstrasse; Tryescie, Via valdriro 14; Berlinie, Friedstr.; Eger, Am Platz. Do nabycia we wszyst. więk. handl. korzen. i lak.

OSTATNI WYNALEZEK NAJDELIKATNIEJSZE

**IXORA**

ED. PINAUD

57, Boulevard de Strasbourg, 57 PARIS

Mydło IXORA nie tylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczególną wia- domość spędzania zmarszczek.

Łagodni i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

(544-13-)

Dla uzyskania i utrzymania zdrowia uznaną zosta- la od dawna za najlepszą

**kuracja czyszczenia krwi**

na wiosnę, gdyż przedtem niejednak zarodek cięż- kich chorób zostaje z ciała usunięty. Naj- lepszym i najsukurszniejszym środkiem na to jest J. Herbahego, wzmocniony Sarsaparilla syrop.

J. Herbahego wzmocniony syrop sarsapa- rilla działa lekko, rozwalniając i w wysokim stopniu poprawia krew stopni, gdyż usuwa z niej wszel- kie ostre i chorobili- we pierwiastki, któ- re czynią krew gę- stą, gruźlicową i do szybkiego obiegu nie- nadatną, tudzież wydziela z ciała w sposób nie- szkodliwy i nieboleśny wszelkie zepsute i cho- robliwe soki. nagromiżony śluz i żółć — przy- czynę wielu chorób. (1074-9-10)

Jego skutek jest dlatego doskonałym w za- kładaniu, uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bólach głowy, cierpieniach gośćcowych, i hemoroidalnych, zalegnięciu żółdka, ztem trawie- niu, nabrzmieniu wątroby i śledziony, gruźco- wu, liszajach, wysypkach skórnych.

Cena oryginalnej flaszki z broszurą 85 czt. po- czta 15 czt. więcej na opakowanie. Każda flaszka musi mieć obok wyrażony znak ochronny na dowód prawdziwości.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincji: w Wiedniu: apteka zur „Barmher- zigkeit“ J. Herbahego, Neubaum, Kaiser- strasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

SKŁADY: w KRAKOWIE u E. Stokmar apt.; w LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“; P. Mikolajczyk apt. „M. Karo- wski apt. i H. Blumenfeld apt.“; w BIAŁYM KOL- ssa i A. Fuchs; w BORSZCZOWIE M. Niemcewskiego; w BRZEZANACH J. Hansberg; apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DO- RNA WATRA F. Fritsch; w DROCHOB- CZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Bo- tozat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, G. Gyzmala; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Ni- trbit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIE- ŁOWIE M. Quirin; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMIE A. Karpiński; w RADOWCACH P. Rosiniewicz; w SĄDOGORZIE Rutkowski; w SĄDOWEJ WISNI W. Włodzimierski; w ŚNATYNY F. Niemcewski; w SUZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Bał; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZY- KACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apt. obwodowa.

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

**TAMAR INDIEN GRILLON**

ODŚWIEŻAJĄCY, W KRAKOWIE PASTYLEK ROZWAJAJĄCYCH

PRACUJĄCY ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GAS- TRYCZNYM CIERPIENIOM ŻÓŁDKA I KISZKI.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po porożach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancji gwałtownie działających jak: aloes, podofyllina itd. nadaje się wybornie do codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

**„Dom zdrowia“.**

KONCESYONOWANY PRZEZ WYS. NAMIESZCZNICTWO GALICYJSKIE

**zakład leczniczy prywatny**

w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39.

przyjmuje chorych obojgi pici na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacji i t. p. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Sta- ranna opieka lekarska i wszelkie wygoły zapewnione. Kąpiele w miejscu.

Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wcze- sne zgłaszanie się o pomieszczenie w zakładzie.

Ceny pokoi z pełnym utrzymaniem od 4 złr. wwyż. (1362-6-8)

Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu

lekarz i kierownik zakładu Dr. J. Gwiazdomorski.

Dr. F. Chłapowski ordynuje w Kissingen (Bawarya)

mieszka przy rogu Ludwigstrasse 21. (1579-1-4)

• GERÄUSCHLOSE • ROLLBALKEN •

VON STAHLBLECH UND HOLZ ERZEUGEN UND LIEFERN

E. S. ROSENTHAL ERBEN

VORMALS CLARK & COMP. LIEFERANTEN DER K. K. HOF-MUSEEN

WIEN, I. KÄRNTNERSTRASSE 14.

Vertreter für Krakau: Jos. Goldwasser. (1438-1-3)

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że kupuje i sprzedaje papiery wartościowe po kursie dziennym, oraz że

udziela zaliczki na zastawy

mianowicie papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d. (720-19-21)

Dyrekcya.

GLÓWNY SKŁAD NA GALICYE

Portland-Cementu, wapna hydr., gipsu, papy, farb, pokostu, lakieru, pędzli i wszelkich wyrobów szewskich.

CEMENT Groszowiecki . . . . . beczka 200 kilo zhr. 6 czt. 80, wagonami po 6 zhr. 70 czt.

„ Oppolski . . . . . „ 20 „ 6 „ 70, „ 6 „ 60 „

„ . . . . . „ 175 „ 6 „ 15, „ 6 „ 15 „

„ . . . . . „ 100 „ 6 „ 75, „ 6 „ 75 „

„ . . . . . „ 50 „ 6 „ 10, „ 6 „ 10 „

WAPNO hydrantyczne najlepsze, tyrolskie, ze znakiem L. C. G., beczka około 300 kilo za 100 kilo zhr. 2 czt. 50, wagonami zhr. 2 czt. 40.

GIPS murarski tutejszy 100 kilo zhr. 1 czt. 10. — GIPS wiedeński 100 kilo zhr. 4 zhr. 6 i 12 zhr.

LAKIER czerwony na dachy, ogrodzenia, jak do drzewa tak do blachy, żelaza, schodów w trzech do pięciu dniach podług pogody, bardzo trwały, kilo 25 czt.

LAKIER czarny na taki sam użytek i z takimi własnościami jak czerwony, kilo 30 czt.

FARBA pokostowa różnego koloru, kilo 1 zhr. 50 czt. schodzą za 12 godzin.

FARBA lakierowa różnego koloru, kilo 1 zhr. 50 czt. schodzą za 3 godziny.

PAPA ogniotrwała najlepsza, rulon 4 zhr. — POKOST gotowany najlepszy, 100 kilo 42 zhr. w. a.

Poleca się również wszelkie towary kolonialne.

Dom handlowy Fr. Lenert w Krakowie przy ul. Sławowskiej „pod Gankiem“.

MAGAZYN

Sobolewskiego w Krakowie

otrzymał

w wielkim wyborze nowości na suknie w jedwa- bku, wełnie, satynach i perkalach.

jakoteż

gotowe płaszcze, paletoty i okrycia damskie.

Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską. Ceny umiarkowane. Próbkę na żądanie opłatnie.

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutecz- ności prawdziwego

**Maszyna drukarska**

SIEGLA

w dobrym stanie, jest do nabycia w Drukarni „Cza- su“ za niską cenę. Co- dzień można ją widzieć w ru- chu w godzinach popołud.

obszerna pod 1.11/50 ulica Nad Rudawą

(Smoleńsk) w Krakowie — jest do sprzedania. Pośrednictwo wy- kluczone. Wiadomość na miejscu. (1509-4-4)

Dr. J. Danielski

z Krakowa, ordynuje przez sezon kąpielowy jak w roku zeszłym (1496-7-10)

w Zegiestowie.

POTRZEBNA JEST bona Francuzka

z dobrymi świadectwami. Blizsza wia- domość przy ulicy Kolejowej pod Nr. 7. (1585-2-3)

DOM KOMISOWY

S. Warykiewicz

byłego administratora fabryki zegarków L. W. Gostkowskiego w Genewie,

zaleca głównie wszelkie polecenia, do- tyczące zegarmistrzostwa, biżuterii i pu- dełek grających z pierwszorzędných fabryk sumiennie, przedko i z gwarancją dotyczą- cych fabryk, po cenach najprzystępniej- szych i pod korzystnymi warunkami

Adres: Suisse, Genève, Rue de Monthoux 17.

Po nadesłaniu w liście 1 złr., udziela odwrotną pocztą wszelkich danych obja- śnień i informacji. (1324-7-12)

Tom. Górecki

w Krakowie

poleca swój skład towarów żelaz- nych i norymberskich, pieców regu- lacyjnych, samowarów rosyjskich, cerat na meble, stoły i posadzki oraz skład herbaty.

Zarazem utrzymuje na składzie: kasy ogniotrwałe słynnej fabryki F. Wertheima i Spółki w Wiedniu,

oraz wszelkiego rodzaju sikawki ogrodowe, do ognia